Michałowski Warszawa
w trioletach.


Warszawa
w
trjoletach
ZYGMUNT MICHAŁOWSKI
MCMXXVIII

ZYGMUNT MICHAŁOWSKI

WARSZAWA W TRIOLETACH

WARSZAWA — 1928.

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa", Moniuszki 11.

MARSZAŁKOWSKA

Pogasły wystawowe świetliste witryny,
stróż nocny gdzieś zza węgła pochrapuje zcicha...
Wolnością tchną w powietrze tramwajowe szyny...
Pogasły wystawowe świetliste witryny...
— „A masz przy sobie złote, chłopaku jedyny?“ —
o ramię wsparta „Mania“ tak do „niego“ wzdycha.
Pogasły wystawowe świetliste witryny,
stróż nocny gdzieś zza węgła pochrapuje zcicha...

ALEJE JEROZOLIMSKIE

Zakąski świeże właśnie ułożono w barze,
stłoczona ciżba woła przy bufecie: „Piwa!
Wódeczka! Raz bigosik!" Zacni gospodarze
zakąski świeże właśnie ułożyli w barze,
radością życia płoną ich rumiane twarze...
A u drzwi żebrak ręką wyciągniętą kiwa...
Zakąski świeże właśnie ułożono w barze,
stłoczona ciżba woła przy bufecie: „Piwa!"...

NOWY ŚWIAT

Przejechał tramwaj dziecko... Więc zaraz dokoła
zebrali się ciekawi — — co też będzie dalej?
Czy matka zaklnie głośno, czy pochyli czoła?...
Przejechał tramwaj dziecko... Więc zaraz dokoła
„circenses!" — głodny wyraz oczu tłumu woła...
Nad tłumem słońce lampy jaskrawo się pali...
Przejechał tramwaj dziecko... Więc zaraz dokoła
zebrali się ciekawi — — co też będzie dalej?...

KOLUMNA ZYGMUNTA

Pochylił się nad miastem i słucha, czy u Fary
nie zabrzmią znowu dzwony, jak kiedyś — przed wiekami,
czy nie zapłoną w słońcu wkrąg godła i sztandary...
Pochylił się nad miastem i czeka głosu z Fary...
— „Te, Zygmuś! Aeroplan! Patrzno się w górę, stary!“
Gazeciarz, łeb zadarłszy, starego króla mami...
Pochylił się nad miastem i słucha, czy u Fary
nie zabrzmią znowu dzwony, jak kiedyś — przed wiekami.

RYNEK STAREGO MIASTA

Starego Miasta rynek w księżycowym błysku
bladością zmartwychwstałych widm gdzieś w dal spoziera...
Tu westchnij, duszo, wolna od Alei ścisku!...
Starego Miasta rynek w księżycowym błysku
zasypia...
—„Odknaj, brachu!“—„Bo co?“—„Chcesz po pysku?!“...
—„Stul gębę!“—„No, już dobra! Chodźmy do Fukiera!“...
Starego Miasta rynek w księżycowym błysku
bladością zmartwychwstałych widm gdzieś w dal spoziera...

U FUKIERA

Tak-żeś dzwonił, zegarze, dziadowi,
gdy swój pałasz przypasał do boku...
Dawne lata... podobne dziś snowi...
Tak-żeś dzwonił, zegarze, dziadowi...
Wszystko przeszło!... Jak przeszło? — Któż powie?!...
Czas przyśpiesza, przyśpiesza wciąż kroku...
Tak-żeś dzwonił, zegarze, dziadowi,
gdy swój pałasz przypasał do boku...

PRZED DANCINGIEM

Kto ci mówił, że źle jest na świecie,
ty, maleńka, skurczona pod ścianą?
Jaki ciężar twą wątłą pierś gniecie?
Kto ci mówił, że źle jest na świecie?...
Patrz, pan jaki przy pięknej kobiecie
weszli w bramę; nie wyjdą aż rano!
Kto ci mówił, że źle jest na świecie,
ty, maleńka, skurczona pod ścianą?...

BELWEDER

Przechodniu! Zdejm kapelusz, idź z odkrytą głową —
tu jest koniec Alei, a Polski początek...
Tu padło niegdyś wielkie o wolności słowo!
Przechodniu! Zdejm kapelusz, idź z odkrytą głową,
umiej słuchać — usłyszysz głos wielki nanowo!...
Listopad... Łukasiński... O n — — przyszłości wątek!
Przechodniu! Zdejm kapelusz, idź z odkrytą głową —
tu jest koniec Alei, a Polski początek...

PLAC TEATRALNY

Herbst, Langner, a pośrodku usiadła Opera...
„Oaza", Kanoniczki, komisarjat rządu...
Muzyczna, praworządna, winna atmosfera!
Herbst, Langner, a pośrodku usiadła Opera...
Tu dopiero wesela chęć cię zdejmie szczera,
gdy poczujesz się w środku tego dziwo-monde'u!
Herbst, Langner, a pośrodku usiadła opera...
„Oaza", Kanoniczki, komisarjat rządu...

UL. WIEJSKA

Pół tysiąca, pół setki, dziesiątka połowa
stąd Polsce całej pragnie dyktować swą wolę.
Tu jest kuźnia nie czynu, lecz dyjet i słowa.
Pół tysiąca, pół setki dziesiątka połowa!...
Żebyż choć nie dziesiątek, ale jedna głowa
umiała — choć po wiejsku — orać na siew rolę!
Pół tysiąca, pół setki, dziesiątka połowa
stąd Polsce całej pragnie dyktować swą wolę.

NALEWKI

Tramwaj ledwie się może przecisnąć w tym tłoku,
motorniczy bez końca dzwoni, dzwoni, dzwoni...
Każdego dnia w tygodniu, każdej pory roku
tramwaj ledwie się może przecisnąć w tym tłoku...
Gdzieżeś jest, patrjarcho! gdzież jesteś proroku,
byś zatrzymał wybrany twój lud w tej pogoni!...
Tramwaj ledwie się może przecisnąć w tym tłoku,
motorniczy bez końca dzwoni, dzwoni, dzwoni...

K E R C E L A K

Zaprawdę, kto tu wejdzie — albo okradziony,
albo sam jest złodziejem. Tu tertium non datur...
Chaos ludzkiego zgiełku wszystkiemi brzmi tony.
Zaprawdę, kto tu wejdzie — już jest okradziony,
albo nim zaraz będzie z tej, czy z tamtej strony.
Prócz „doliniarskich“, innych nie spotkasz tu natur.
Zaprawdę, kto tu wejdzie — albo okradziony,
albo sam jest złodziejem. Tu tertium non datur...

UL. WIERZBOWA

M. S. Z. — trzy litery. Masz tu dyplomację...
A tuż obok naprzeciw jest hotel Angielski,
gdzie pono Napoleon jadł kiedyś kolację...
M. S. Z. — trzy litery. Masz tu dyplomację,
skąd płyną na świat cały not różnych oracje
pragnące stworzyć nastrój pokojowy, sielski...
M. S. Z. — trzy litery. Masz tu dyplomację,
a tuż obok naprzeciw jest hotel Angielski.

G I E Ł D A

Zieleniewski, czy Rudzki, Haberbusch, czy Łazy,
funty, franki, czy marki, guldeny, dolary...
Ręce brody targają nerwowo. Wyrazy:
Zieleniewski i Rudzki, Haberbusch i Łazy —
oto życia płomienne, wzniosłe drogowskazy!
Oto jest ewangelja wiecznie żywej wiary!
Zieleniewski, czy Rudzki, Haberbusch, czy Łazy,
funty, franki, czy marki, guldeny, dolary...

MOST PONIATOWSKIEGO

Tu pod wieczór wiosenny, pogodny, majowy
nastąpiło spotkanie: moc wielka z bezwładem.
Stąd popłynął na Polskę ożywczy prąd nowy
pod ten wieczór wiosenny, pogodny, majowy...
Czynem rozgrzmiało echo tej krótkiej rozmowy.
Szeregi tłumnie poszły wiernie Jego śladem.
Tu pod wieczór wiosenny, pogodny, majowy
nastąpiło spotkanie: moc wielka z bezwładem.

HALE TARGOWE

Zgiełk, zaduch, bieganina... Tu pilnuj kieszeni,
jeżeli nie chcesz z niczem wyjść z tej wielkiej hali.
Od pstrokacizny kramów aż w oczach się mieni.
Zgiełk, zaduch, bieganina... Tu pilnuj kieszeni.
Nie ufaj przekupniowi, gdy swój towar ceni
i nie ufaj przekupce, gdy swój towar chwali.
Zgiełk, zaduch, bieganina... Tu pilnuj kieszeni,
jeżeli nie chcesz z niczem wyjść z tej wielkiej hali.

PLAC SASKI

Dawniej... książe Konstanty, soboru kopuły...
Dziś... książe Poniatowski i Żołnierz Nieznany.
Kiedyś hańby widokiem tu serca się truły.
Dawniej... książe Konstanty, soboru kopuły...
Dzisiaj... Czyż kto potrafi przejść tędy nieczuły?
Tu Honor i Ojczyzna, tu zwycięskie rany!
Dawniej... książe Konstanty, soboru kopuły...
Dziś... książe Poniatowski i Żołnierz Nieznany.

SASKI OGRÓD

Dzieci, bony, łobuzy, „panienki“, złodzieje,
emeryt, starsza pani, łabędzie na stawie — —
każdy tu na swój sposób ma jakieś nadzieje...
Dzieci, bony, łobuzy, „panienki“, złodzieje...
Ten się przed słońcem chowa, ten do słońca śmieje,
ten urąga, a tamten rad dzieci zabawie.
Dzieci, bony, łobuzy, „panienki“, złodzieje,
emeryt, starsza pani, łabędzie na stawie...

P O W I Ś L E

Szare, cichе, spokojne płyną fale Wisły,
chłód wieje w mroki ulic — daj folgę marzeniu!
Sny, sny dobre, sny złote nad falą zawisły...
Szare, ciche, spokojne płyną fale Wisły...
I nagle! Ha! — marzenia i złote sny prysły — —
uciekaj! Widzisz postać, ukrytą tam w cieniu?
Szare, ciche, spokojne płyną fale Wisły,
chłód wieje w mroki ulic — — daj folgę marzeniu!...

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

Pomniki i kościoły, pałace, hotele,
uniwersytet, tu też jest ministrów rada.
Tu Lourse skupia u siebie powszednich dni cele.
Pomniki i kościoły, pałace, hotele...
Wiele trosk i beztroski także bardzo wiele.
Dniem i nocą przewala się tłumna gromada.
Pomniki i kościoły, pałace, hotele,
uniwersytet, tu też jest ministrów rada.

ŁAZIENKI

Biały pałac przegląda się w toni,
mrok alei pochłania westchnienie...
Za przeszłością daleką myśl goni...
Biały pałac przegląda się w toni...
Czyjaś biała dłoń szuka, drżąc, dłoni,
w jedno splotły się zwiewne dwa cienie...
Biały pałac przegląda się w toni,
mrok alei pochłania westchnienie...

PLAC DĄBROWSKIEGO

Tu Herse—tam „Ziemiańska", tu suknie — tam pączki — —
i tu i tambyś radą być chętnie, niewiasto!
Wielkie szyby przewierca wzrok pełen gorączki...
Tu Herse — tam „Ziemiańska", tu suknie — tam pączki...
W woreczka próżni błądzą twoje drobne rączki...
O, miasto! Takie dobre i takie złe miasto!
Tu Herse — tam „Ziemiańska", tu suknie — tam pączki— —
i tu i tambyś rada być chętnie, niewiasto!...

ZACHĘTA

Na tych stopniach, wiodących w świat sztuki, w świat czarów,
w pamiętny dzień grudniowy czaiła się zbrodnia,
jakgdyby to nie Polska była, lecz kraj carów...
Na tych stopniach, wiodących w świat sztuki, w świat czarów,
potworne widmo wstało wśród krwawych oparów
i dotąd dreszczem zgrozy przejmuje przechodnia.
Na tych stopniach, wiodących w świat sztuki, w świat czarów,
w pamiętny dzień grudniowy czaiła się zbrodnia.

UL. NOWOWIEJSKA

Przy tym gmachu lwy stoją na straży,
lwią moc w sobie ukrywa ten gmach.
Każdej chwili, cokolwiek się zdarzy —
przy tym gmachu lwy stoją na straży!
O ten gmach się rozbije głos wraży,
wraża duma przemieni się w strach!
Przy tym gmachu lwy stoją na straży,
lwią moc w sobie ukrywa ten gmach!

W Y Ś C I G I

Żwir trzeszczy pod nogami, tłum do kas wciąż pcha się...
Bomba w górze! Już na dół opadła! — O, nieba!...
Czy ten przyjdzie, czy tamten?... W rosnącym hałasie
żwir trzeszczy pod nogami, tłum do kas wciąż pcha się...
Szczęśliwyś, gdy z biletem stoisz, pan, przy kasie!
Wzrok dumny mówi: czegoż mi więcej potrzeba!
Żwir trzeszczy pod nogami, tłum do kas wciąż pcha się...
Bomba w górze! Już na dół opadła! — O, nieba!...

LOTNISKO

Lecą ptaki, lśniące w słońcu ptaki
hen — za morza! hen — w daleki świat!
Sławę Polski niosą w górne szlaki...
Lecą ptaki, lśniące w słońcu ptaki!
Cudne zjawy, cudnych snów majaki —
w dal porwany wichrem czynu kwiat!
Lecą ptaki, lśniące w słońcu ptaki
hen — za morza! hen — w daleki świat!

PLAC UNJI LUBELSKIEJ

Masz tutaj „Niespodziankę“ i szlak na Wilanów,
tuż obok „bagatelny“ gmach W. R. i O. P.,
wytwórnię nieziszczonych jeszcze ciągle planów.
Masz tutaj „Niespodziankę“ i szlak na Wilanów.
Przy stajniach wyścigowych radzę-ć się zastanów,
zanim przy kasach „totka“ postawisz swą stopę.
Masz tutaj „Niespodziankę“ i szlak na Wilanów,
tuż obok „bagatelny“ gmach W. R. i O. P.

AGRICOLA

Tutaj się piłkę kopie i tu bramki strzela,
tutaj tłum z ogniem w oczach śledzi wieloboje,
tu w zimie na saneczkach użyjesz wesela.
Tutaj się piłkę kopie i tu bramki strzela — —
w dyski, kule, oszczepy mens sana się wciela,
tu marzą o rekordach młodzieńcy, dziewoje.
Tutaj się piłkę kopie i tu bramki strzela,
tutaj tłum z ogniem w oczach śledzi wieloboje.

PAWIAK

Kraty, kraty i mury... Kto jesteś za kratą
odcięty od ulicy, od domu, od świata?...
O, tak! przeszłość musiałeś mieć szumną, bogatą!
Kraty, kraty i mury... Kto jesteś za kratą?...
Myśl ku tobie posyłam poprzez mur skrzydlatą —
żal mi ciebie, c z ł o w i e k u! Mieć będziesz przez lata
kraty, kraty i mury... Kto jesteś za kratą
odcięty od ulicy, od domu, od świata?...

POWĄZKI

Tu dopiero spoczynek cię czeka prawdziwy,
tutaj twego spokoju już nic nie zamąci.
Ciesz się życiem, jeżeliś jest w życiu szczęśliwy!
Tu dopiero spoczynek cię czeka prawdziwy.
Nieznana strzała padnie z nieznanej cięciwy,
twoją radość i smutek w wielkie Nic roztrąci!
Tu dopiero spoczynek cię czeka prawdziwy,
tutaj twego spokoju już nic nie zamąci...

OKŁADKĘ RYSOWAŁ
TADEUSZ BULEWSKI